Nr. 256 | Kraków, piątek 15 września 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 13 września: Wiedeń, 13 września.

Wschodni teren wojenny: Front rumuński: Kilka nieprzyjacielskich ataków na zachód i wschód od Nagy-Szeben (Szybin) odparto. Na innych częściach frontu nie było żadnych wydarzeń.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W Karpatach znowu toczy się zacięta walka. Po wydatnem przygotowaniu artyleryjskiem, które wzmogło się aż do ognia huraganowego — szturmował nieprzyjaciel nasze pozycye na Smotrcu, Kudowie i Capulu i został krwawo odparty. W dolinie Cibo walka jeszcze jest w toku.

Front wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: Położenie bez zmiany.

Włoski teren wojenny: Nieprzyjacielski ogień działowy na wyżynę Krasu zyskał widocznie na sile. W Tyrolu kontynuowały nasze wojska oczyszczanie obszaru Forame i wzięły podczas zdobycia pozycyi górskiej do niewoli 44 alpinich, w tem 2 oficerów, oraz zdobyły jeden karabin maszynowy i znaczne zapasy. Nasze pozycye na grzebieniu Jassańskim znajdują się w trwającym ogniu działowym.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nic się nie wydarzyło.

Zastepca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Urzędowo donoszą 14 września: Wiedeń, 14 września.

Dnia 13 września popołudniu nieprzyjacielska eskadra lotnicza, złożona z 18 Caproni, kryta przez trzy obronne samoloty, podjęła atak na Tryest. Celem poparcia zatrzymało się w zatoce sześć nieprzyjacielskich łodzi torpedowych i dwie łodzie motorowe. Zrzucono liczne bomby, wyrządzono jednak tylko bardzo nieznaczne szkody w materyale a żadne wojskowe. O ile wiadomo, został jeden mężczyzna lekko zraniony. Porucznik okrętowy liniowy Banfield w walce powietrznej zmusił jeden nieprzyjacielski samolot obronny do opadnięcia i odwrotu po za nieprzyjacielskie linie. Nasze samoloty i bateryе obronne osiągnęły celne strzały na nieprzyjacielskich torpedowcach. W tym samym czasie pojawiła się nieprzyjacielska eskadra lotnicza nad Parenzo i zrzuciła około 20 bomb. Prócz zniszczenia jednej polnej chaty nie wyrządzono żadnej szkody.

Komenda floty.

szpiegostwa rozstrzeliwali na miejscu. Żydowska ludność Krajowy została przez tłum zdziesiątkowaną.

W nocy z poniedziałku na wtorek wszystkie **angielskie porty** zostały zamknięte dla neutralnej żeglugi.

Rosyjski departament policyjny zarządził, że **przyjazd do Petersburga** dozwolony będzie tylko za każdorazowem poprzedniem zezwoleniem.

Jak donosi „Daily Mail“, **rząd grecki** w ostatnich dniach sam zwrócił się do ententy z propozycyą wzięcia udziału w wojnie pod pewnymi warunkami. Amunicyi i uzbrojenia dostarczą rządowi greckiemu mocarstwa ententy. Pozatem Grecya byłaby zobowiązaną traktatowo, że musi się zdać na wielkoduszność i sprawiedliwość ententy.

„Lokalanzeiger“ donosi z Bazylei: Według prywatnego doniesienia dzienników „Russkoje Słowo“ Piotr **Carp** został zatrzymany (konfiniowany) w Jassach na słowo honoru. Marghilomanowi pozwolono pozostać w Bukareszcie.

„Magdeburger Ztg.“ donosi, iż dzienniki medyolańskie ogłaszają telegram z Salonik, według którego prawie wszyscy oficerowie niezawisłego rządu macedońskiego (zbuntowani) podali się do dymisyi. Królewski bowiem dekret w Atenach dał zbuntowanym oficerom ośmiodniowy termin do powrotu do wierności.

Krwawa demonstracya w Bukareszcie.

Berlin, 14 września.

„Nationalztg“ donosi: W pobliżu pałacu królewskiego w Bukareszcie w parku ludowym przyszło do zebrania się żywiołów rewolucyjnych, starających się ruszyć ku temuż pałacowi. Jak widać z mocno pokiereszowanych przez cenzurę sprawozdań, wezwane wojsko dało salwy do tłumu. **Kilka osób zostało zabitych.** Manifestanci, których liczba dochodziła do **2500**, rozpierzchli się. Demonstracya miała jakoby na celu zaprotestowanie przeciwko ciężarom podatkowym.

W mieście **wybuchła panika.**

Z Bukaresztu usuwają pospiesznie wszystkie „żywioły podejrzane“.

Z Rosyi przybyły tu ciężkie działa forteczne dla zapasowego uzbrojenia fortów.

Przewiezienie greckiego korpusu do Niemiec.

Berlin, 14 września.

Biuro Wolffa donosi: Gdy wojska niemiecko-bułgarskie przez uderzenie Sarraila widziały się zmuszone w kontrataku wkroczyć do greckiej Macedonii, poza lewem bułgarskiem skrzydłem, podsuniętem aż do rzeki Strumy, stał IV korpus greckiej armii z bronią u nogi, w trzech miastach: **Seres, Drama i Kavalla.** Zarządzenia koalicyi zmierzały do tego, aby te greckie wojska zmusić do przejścia na jej stronę, albo zgotować im podobny los, jak pogwałconym w Salonikach częściom 11-tej greckiej dywizyi. Swobodne połączenie z Atenami było przerwane. Wobec takiej sytuacyi komenderujący generał IV korpusu armii greckiej w Kavalli, widząc swe wojska zagrożone przez głód i choroby, zmuszony był działać samoistnie, i dnia 12 bm. **prosił naczelne kierownictwo wojsk niemieckich o wzięcie w opiekę** jego dzielnych, wiernych królowi wojsk, przed naciskiem koalicyi, i o udzielenie im schronienia i żywności. Życzenie to wypełniono. Aby uniknąć jakiegokolwiek naruszenia neutralności, ułożono się z komenderującym generałem, że wojska greckie **z pełnem uzbrojeniem i rynsztunkiem jako neutralne zostają przewiezione do miejsc pomieszczenia w Niemczech. Tu pozostaną one w gościnie, aż ich ojczyznę opuszczą napastnicy koalicyi.**

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Times“ donosi z Petersburga, iż ścisłe **połączenie między wojskami rumuńskimi a armią rosyjską** Brusiłowa dotychczas jeszcze nie zostało osiągnięte, jednak prawdopodobnie niedługo nastąpi. Przyczyną zwłoki jest konieczność bardzo wydatnego nadsyłania rezerw dla wojsk rumuńskich znajdujących się w Karpatach, pozycye nieprzyjacielskie są tam bowiem nadzwyczaj silnie ufortyfikowane.

Bukaresztеński „Adeverul“ pisze, iż rumuńska **ochrona Dunaju** jest zupełnie niewystarczająca. Rumuńskie władze zaskoczone były zręcznością austryacko-węgierskich monitorów.

Szwajcarski pułkownik Egli, omawiając sytuacyę wojenną, pisze, iż rosyjskie sukcesy mimo wielkich wysiłków ograniczają się tylko do zysku na terenie na wschód od Halicza. Od Lwowa są Rosyanie w tem miejscu oddaleni o **85 kilometrów** w linii powietrznej.

W sprawie nowej szwajcarskiej afery wojskowej piszą „N. Zürcher Nachrichten“: Jest obowiązkiem naszym wyjaśnić naszym współobywatelom w Genewie, iż wbrew własnej woli czynią z **Genewy szwajcarskie Saloniki ententy.** Dzisiaj chwała Bogu nie leży to jeszcze w interesie ententy, lecz za parę miesięcy może to być jej głównym interesem. W oczach wielu Szwajcarów jest to nowe zajście tylko dalszem ogniwem łańcucha, nad ukuciem którego pracują ciemne i podejrzane osobistości.

W sprawie pogłoski **o śmierci metropolity Szeptyckiego** minister Burian obiecał zwrócić się za pośrednictwem ambasady hiszpańskiej do Petersburga z prośbą o udzielenie informacyi o stanie zdrowia metropolity.

Ostatni komunikat sztabu rosyjskiego donosi o **zdobyciu góry Capul** i wzięciu do niewoli 13 oficerów i 900 żołnierzy.

W wielu miastach rumuńskich w Mołdawii odbyły się krwawe **pogromy żydów**, inscenizowane przez nacyonalistów. Pogromami kierowała wojskowość. Żołnierze wpadali do domów, porywali kobiety i starców, których pod zarzutem

Z kotła bałkańskiego.

Dotychczasowy wynik walk w Dobrudży.

Walki rozpoczęły się na froncie długości 180 kilometrów, który skrócił się następnie do 100 kilometrów po wyparciu Rosyan i Rumunów pod Dobicem ku północy. Bułgarzy obsadzili **10.000 km²**, a więc więcej, aniżeli Rumuni zabrali im w roku 1913, zdobyli ponadto Tutrakan i Sylistryę, wskutek czego skrzydło armii bułgarskiej zostało zabezpieczone i 80.000 armia jest obecnie do rozporządzenia dla innych celów.

Zdobyte przez Bułgarów fortyfikacye Tutrakanu i Sylistryi kosztowały Rumunów **100 milionów.**

Ostatnia linia obronna w Dobrudży.

„Az Est“ donosi z Sofii: Po przełamaniu trzech linii i zdobyciu twierdz Tutrakan i Sylistria pozostała nieprzyjacielowi już **tylko linia Czernavoda—Medjidje—Constanza.** Linia ta ma dla Rumunów ogromne znaczenie. Pod Czernavodą znajdnje się bowiem jedyny żelazny most na Dunaju, a Constanza jest najważniejszym portem rumuńskim nad Czarnem Morzem. Linia obronna ma w tem miejscu tylko **30 kilometrów długości.**

Drugi wiec państwowców polskich w Warszawie.

W olbrzymiej sali „Palais de Glace“ odbył się w niedzielę o godz. 12 w południe odczyt zbiorowy pp. F. Szymońskiego i Wł. Studnickiego na temat: „Rezolucye wiecu z dnia 3 września“. Odczyt wzbudził ogromne zainteresowanie. Wysprzedano wszystkie bilety, tak, że trzeba było lokować publiczność na galeryach. Odczyt rozpoczęto od odczytania rezolucyi, zapadłych na zgromadzeniu politycznem w dniu 3 września w Filharmonii.

Na znany telegram, wysłany do narodu węgierskiego, na ręce prezesa ministrów hr. **Tisza odpowiedział**, co następuje:

„Proszę Was, moi Panowie, przyjąć moje głębokie podziękowanie za Wasz telegram z dnia 4 września i za gorące wyrażone w nim przez Was uczucia.

Wszystkie czynniki monarchii austryacko-węgierskiej, które chroniły pomyślność gospodarczą Galicyi polskiej, jej wolność polityczną i rozwój narodowy, które los narodu polskiego z gorącą sympatyą śledziły, łączą nadzieją odparcia napadu rosyjskiego, zagrażającego naszemu narodowemu istnieniu z **wyzwoleniem cierpiącej Polski z pod jarzma rosyjskiego.**

Nigdzie te uczucia nie są głębsze i mocniejsze, niż wśród narodu węgierskiego, który całą głębią swej miłości ku wolności cierpienia i radości innych, wolność miłujących narodów, rozumie i im współczuje.

Z Waszemi dążnościami, by uczynić dla narodu polskiego wszystko, co leży w zakresie ludzkiej możliwości, wszystkie kompetentne czynniki Monarchii są zgodne, i czuję się szczęśliwym, iż w tej sprawie mogę współdziałać.

„Ale podczas czytania rezolucyi i odpowiedzi hr. Tiszy — jak czytamy w „Gońcu Warszawskim“ — poczęły się odzywać tu i owdzie **głosy prowokatorskie na galeryi.** Wzburzona tem do głębi publiczność zaczęła wołać pod ich adresem: „precz z Moskalami! wyrzucić prowokatorów!“ **precz z nikczemnikami endeckimi.**

Zdawało się przez chwilę, że zebrane tłumy rzucą się na galeryę i wyrzucą brutalnie garść osób, ośmielających się ujawniać publicznie tęsknotę do Rosyi.

Oburzenie

było tak wielkie, że **nie było mowy, aby na razie przystąpić do odczytu.**

Zebranie sprowokowane zaczęło się powoli przemieniać na **olbrzymi wiec polityczny.**

Wówczas wstąpił na mównicę prezes Klubu Państwowców Polskich **Z. Makowiecki,** objął przewodnictwo nad zebraniem, i scharakteryzowawszy targowickie zakusy protestowiczów kuryerkowych, dla których żądanie państwa polskiego i armii własnej, jest daleko idącym postulatem, boć oni, Targowiczanie, maksimum żądań dla narodu polskiego widzieli w różnych samarządzikach, z rosyjskim językiem na czele, o otrzymanie czego czołgali się na brzuchach przed kopiącymi ich najeźdźcami rosyskimi, — udzielił głosu przedstawicielowi C. K. N. p. Medardowi Downarowiczowi.

P. **Downarowicz** w imieniu grup: Stronnictwa Ludowego, P. P. S., Narodowego Związku Robotniczego, Związku patryotów i Narodowych Radykałów, zaznaczył **solidarność tych grup, jak i całego C. K. N. z rezolucyami wiecu z dnia 3 września.** Przyczem podniósł, iż w ciągu roku ubiegłego stronnictwa moskalofilskie nie ośmielały się zajmować jawnie wrogiego polskiej państwowej idei stanowiska, że to uczyniły tylko po wiecu z dnia 3 września, że rzuciły rękawicę ruchowi niepodległościowemu, którą chętnie podejmie C. K. N.

Po przemówieniu mec. **Szymańskiego,** przewodniczący zarządził przerwę, by dać możność wyjścia prowokatorom. Zebrani żegnali odchodzących słowami: **„Moskale, wychodźcie prędzej“.** Następnie mówił p. **Studnicki.** Po odczycie p. Studnickiego przewodniczący, zaznaczywszy, że i Liga Państwowości Polskiej uczestniczyła w redagowaniu rezolucyi z dnia 3 września, podkreślił, że będzie się urządzało cały szereg wieców podobnych, by pokazać światu całemu, jakie jest właściwe oblicze Polski i by zdemaskować targowickie zapędy protestowiczów. Na wiecach tych będzie odczytywana rezolucya z dnia 3 września, by uzyskać od niej akces jak najszerszych warstw polskich.

Zebrane wielotysięczne tłumy huraganem oklasków zaakceptowały rezolucye, zapadłe w d. 3 września w Filharmonii.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Niemiecki dziennikarz u legionistów.

Pod tytułem „Na froncie entuzyastów“ wydrukował „Berliner Tageblatt“ impresyę z odwiedzin na froncie Legionów Arnolda Höllriegla. Stanowisko autora w pełni określa zdanie początkowe, podane jakby *motto*:

...Cokolwiekby mi mówiono — serce moje płonie tam, gdzie widzę gorącą młodzież, ubóstwianą ideę, święty patos: miłość.

Opuścimy pierwszy obraz, już powtórzony w jednym z dzienników krakowskich: garść wrażeń z głównej kwatery Legionów.

Następny: Izba włościańska, kwatera oficerska. Gospodarz lokalu, porucznik Legionów, roztacza przed gościem dzieje I. brygady, podając mu do ręki seryę fotografij, z których on wysnuwa swoje refleksye...

„Oto — pisze — człowiek o smagłej, zamkniętej w sobie twarzy, nawet na małym, spłowiałym wizerunku pełnej magnetyzmu i znaczenia: Piłsudski — dziś pułkownik i brygadyer, przed laty dwoma — zesłaniec, szlachcic z Polski rosyjskiej, który organizował był tę wielką nienawiść przeciwko Rosyi, ku któremu, jeszcze w czas pokoju ze czcią zwracało się tyle serc młodych — twórca organizacyj strzeleckich, szalonej odwagi wódz pierwszych ochotników, którzy ledwo uzbrojeni pierwsi wtargnęli sami do Polski rosyjskiej (jak zwie autor Królestwo Polskie), którego kocha każdy szlachetnie czujący młodzieniec w jego narodzie“.

Przeszedłszy do uwagi, jak przedzierzgnęły się oddziały ochotnicze w Legiony, widzi już autor komendanta I. ich brygady, która „stale walczyła na gruncie polskim, aż w Polsce nie było już czego uwalniać i zdobywać i wojna potoczyła się dalej w krwawe puszcze wołyńskie“.

Autor przerzuca dalsze obrazki: oto pierwsi ułani polscy, którzy wybrali się za kordon rosyjski z 5 siodłami po pierwszy remont dla siebie.

To w czas ofenzywy Dankla bitwa pod Laskami... To owe z pod Krzywopłotów stare działka górskie, dymiące, które podprowadzono na 600 kroków pod front rosyjski, a Rosyanie sądzili, że ich dym, to wybuch jakichś min — tak im się nieprawdopodobną wydała szalona rzeczywistość.

Po bitwie pod Limanową — pierwsze dekorowanie legionisty, a niedawno — dodaje autor — dwutysięczny legionista otrzymał medal waleczności.

Do rozmowy wtrąca się inny oficer legionowy — z II. brygady, która, pisze autor, jak jakiś Legion rzymski, posiada honorowy przydomek karpackiej.

W tem miejscu bodaj że drukarskie opuszczenie zdania zamąciło sens opowiadania Höllriegla.

Czytamy bowiem bezpośrednio: „Początkowo tworzyli oni własne kompanie, teraz ci nieliczni, którzy jeszcze służą w Legionie, zmieszali się zdawna z Polakami i spolszczyli się znacznie“.

Zapewne autor miał tu przed oczyma fotografię H u c u ł ó w, których sporo przystało było do II. brygady w czasie jej walk na Huculszczyźnie.

Potem obrazy ze wspólnego terenu walk wszystkich trzech brygad: Wzgórze Polaków, Legionowo, o którem się wyraża autor, że ludzie, którzy o tem marzą, by odbudować zniszczoną kulturę, jęli się tam budowy, jakby realizując cząstkę swego snu.

Ostatnie obrazki — z wielkich walk Legionów, które (cytujemy tu dosłownie) „tak często podnosił komunikat urzędowy: Kołodya, Gałuzya, Czartorysk, Kołki, Sokul, Hrusiatyn, Wołczek. Nazwy, które smętnie brzmieć będą w dziejach, gdyż musieliśmy tę smugę krwawą, przerzynającą Wołyń — linię Styru — opróżnić. Ale ani cień zarzutu nie może przytem spotkać Legiony polskie. Ich front nigdy nie został przełamany, nieraz przez śmiałą decyzyę *(kühnes Wagen)* polepszali oni sytuacyę rozpaczliwą, wypełniali luki, przeprowadzali kontrataki.

Gdy już Rosyanie byli tuż — Legioniści w noc tragiczną trzymali jeszcze dworzec w Maniewiczach i wśród zwartego boju wysadzali w powietrze urządzenia kolejowe“.

Autor zwiedzał i „szkołę kadecką“ Legionów — stanowisko skautów. Wszędzie czuł dokoła siebie młodość, zapał, które go tak ujęły, że kończy swój opis z frontu Legionów zdaniem:

„...Razem z nimi przeżywam ich wielką nadzieję, muszę miłować tych, w których tyle miłości się mieści“.

Kronika wojenna.

Bar. Burian o pokoju. W rozmowie z współpracownikiem „Budapesti Hiriap“ powiedział minister spraw zagranicznych w sprawie zawarcia pokoju: „Gdyby była okazała się możliwość zawarcia honorowego pokoju, bylibyśmy my i Niemcy z radością z tej sposobności skorzystali. Nie chcę przepowiadać, ale odważam się oświadczyć, że spodziewam się pewnego i **szybkiego zwycięstwa nad Rumunią.**

Odcięty Londyn. Z Holandyi donoszą, iż ruch pocztowy do Anglii przerwany. Biuro Reutera w Amsterdamie nie otrzymało z Londynu żadnego telegramu. Okręty w Rotterdamie otrzymały wiadomość, iż przybycie do portów angielskich jest niemożliwe.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 14 września.

Kuchnie obywatelskie w Krakowie. Jak się dowiadujemy, z dniem **1 października** b. r. otwartych zostanie w Krakowie kilka kuchni obywatelskich. Przygotowania są w toku.

Anarchia aprowizacyjna w Krakowie. W dniu wczorajszym odbyły się u niektórych kupców na Kazimierzu rewizye, w poszukiwaniu za cukrem. Przeprowadzali je urzędnicy Dyrekcyi policyi. Rewizye ujawniły interesujące fakty. Cukru nie wykryto, książki i zapiski, dotyczące obrotu handlowego tym artykułem znaleziono w porządku; wykazywały one, że odnośni kupcy cały zapas cukru, jaki otrzymali, rozsprzedali konsumentom. Wszystko zatem było zgodne z przepisami ustawy i uczciwością. Postanowiono jednak rzecz gruntownie zbadać. Komisarz sporządził sobie spis większych odbiorców odnośnego kupca i ilości pobranego przez nich cukru, poczem poszedł sprawdzić, czy ci odbiorcy istotnie taką ilość cukru otrzymali, jaką w księdze kupieckiej zanotowano. I tu wyszła na jaw cała tajemnica roboty spekulantów. Jeden z odbiorców, który wedle zapisków swego dostawcy-kupca miał otrzymać 700 kilgramów cukru, otrzymał faktycznie 300 klg. itd. Połowa kontyngentu cukru przydzielonego odnośnym kupcom, przeznaczona jest **na spekulacyę i lichwę.** Ten cukier oferują handlarze kazimierscy bez kart cukrowych po 1 K 60 h do 3 K za klg., sprzedają kobietom wiejskim w drodze wymiany za masło, jaja, drób i inne poszukiwane produkty, a pozostałe zapasy ukrywają w piwnicach i komorach innych domów, na dalszą zwyżkę cen... Powołane władze jakoś nie mogą zdobyć się na **krok stanowczy,** aby lichwiarzy ująć w karby obowiązujących przepisów. **Kiedyż skończy się wreszcie to niesłychane rozwydrzenie spekulantów, z jednej strony, niedbałość miejskich władz aprowizacyjnych z drugiej strony?** Ludność ginie poprostu ze znużenia w ogonkach lub przepłaca słone ceny, a tymczasem lichwiarze ciągną niesłychane zyski! Jesteśmy poprostu bezbronni wydani na łup lichwiarzy!...

Rewizya w składach cukru. Pp. wiceprezydent Rolle i starszy radca magistratu Sawiński zwiedzili wczoraj i dzisiaj na Kazimierzu i Stradomiu sklepy grosistów cukrowych, a następnie sklepy drobniejszych ich odbiorców. W wielu wypadkach stwierdzono zapasy cukru w tych mniejszych sklepach. Okazało się, że także drobni kupcy przetrzymują towar lub sprzedają go tylko zaufanym i znajomym, natomiast szerokie koła publiczności z tego cukru nie korzystają.

Aprowizacya miasta. Wczoraj popołudniu odbyło się w magistracie nadzwyczajne posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej w sprawie najpilniejszych bieżących kwestyj z dziedziny aprowizacyi. Omawiano przedewszystkiem katastrofalny brak cukru, którego transportami obecnie dysponować będzie magistrat. Zapasy, jakie teraz do Krakowa nadejdą, zostaną złożone w jednym lub dwóch składach, skąd poszczególni kupcy będą wydzielony kontyngent dla siebie odbierali, agenci będą od rozdziału cukru usunięci. W miejskich sklepach będzie obecnie stale cukier sprzedawany. Omawiano następnie brak ziemniaków i nabiału. Gmina krakowska zapewniła sobie większą dostawę ziemniaków z Galicyi wschodniej.

Termin otwarcia sklepów. Komenda twierdzy ogłasza, że obecnie wszystkie lokale handlowe i przemysłowe mają być w dni powszednie otwarte tylko do **godziny 7 wieczorem.** Niestosujący się do tego rozporządzenia będą karani. Z pod tego rozporządzenia wyjęte są handle środków spożywczych.

Z miejskiego teatru ludowego. Jutro druga premiera tego bieżącego tygodnia tak popularna obecnie w Wiedniu i Berlinie „Księżniczka czardasza“ Emeryka Kalmana, autora znanych „Manewrów jesiennych“. W Wiedniu przedstawienia „Księżniczki“ przekroczyły już setkę.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.
Czwartek: „Pan Benet“ i „Ciotunia“.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.
Czwartek: „Panna Marsylianka“.

O niepodległość... Grecyi.

(h) Gdy król perski Kserkses na czele olbrzymiej armii, z mnogich ludów złożonej, ruszył na podbój Grecyi, Leonidas z trzystu Spartanami stanął w Termopilach, aby zatrzymać tę nawałę i obronić niepodległość ojczyzny. Wychodził podówczas w Abderze — opowiada Herodot — dziennik pod tytułem „Nea Reforme“, w którym pisywał artykuły wstępne sofista pewien nazwiskiem Konstantinos Srokokulos. Ten na wiadomość o zamierzeniu Leonidasa napisał artykuł, w którym dowodził, że niepodległość jest tylko formą, o którą walczyć nie warto, bo cóż znaczy czcza forma? „Byłoby stokroć lepiej — pisał Srokokulos — gdyby ta Grecya zamiast lśniącego szychu niepodległości i suwerenności państwowej miała rzeczywiste realne oparcie o jakieś wielkie państwo, któreby miało i możność i interes osłonięcia jej swoim własnym autorytetem“...

Nazajutrz przywiozła ówczesna poczta polowa ten dziennik abderycki do obozu pod Termopilami. Leonidas, przeczytawszy ów artykuł, rzekł ze spokojem:

— Będziemy tedy walczyli o „formę“.

I poległ ze swymi trzystu Spartanami. Albowiem i Efialtes był zdania, że nie należy bronić „formy“ i walczyć o zachowanie „lśniącego szychu niepodległości“.

*

Istnieje w mieście, którego nie wymienię, dziennikarz pewien, który pisze bardzo dużo. I dlatego awansowano go tam na „wybitnego publicystę“. Tylko za to, że dużo pisze. Co pisze, to inna kwestya. Gdyby na to zważano, mianowanoby go gadułą, grafomanem, męczypapierem. Ale to, co on pisze, jakoś nikogo nie obchodzi. Wystarcza, że dużo pisze, i za to awansuje się go na „naszego wybitnego“...

A jednak trzeba się czasem przyjrzeć bliżej treści tego, co ów „wybitny“ wypisuje.

W ostatnich czasach zaczął on niezmordowanie dzień po dniu dowodzić na przykładzie dzisiejszej Grecyi, że niepodległość i własna państwowość nie ma dla narodu żadnej wartości. Oto patrzcie na Grecyę, — wywodzi on — ma ona i własne państwo i niepodległość, no a co jej przyszło z tego? Wlazły do niej armie potężnej koalicyi pod komendą generała Sarrail'a i nic sobie nie robią z tej państwowości niepodległej, gospodarują jak u siebie,depczą tę biedną Grecyę, nie słuchają jej króla, owszem, starają się go steroryzować. Czy nie lepiej byłoby Grecyi, gdyby była prowincyą jakiegoś potężnego państwa, zamiast być państwem niepodległem, ale słabem? Lepiej zatem — wnioskuje ów dziennikarz — być podległym, niż niepodległym; niepodległość bowiem i państwowość własna, to tylko „czcza forma“, „lśniący szych“, nie wart złamanego szeląga; nie o niepodległość i państwowość powinny się narody dobijać, lecz o możność stania się prowincyą wielkiego mocarstwa.

Jestto, jak widzimy, „rozumowanie“ wielce osobliwe. Taksamo rozumując, możnaby powiedzieć:

— Prawo wolności osobistej to tylko „czcza forma“ i „lśniący szych“, bo przecież mogą mnie w lesie napaść rozbójnicy i obrabować, więc cóż mi wtedy przyjdzie z prawa wolności osobistej? A zatem precz z wolnością osobistą!

— Prawo własności jest tylko „czczą formą“ i „lśniącym szychem“, bo złodziej może mi przecie ukraść pulares z kieszeni. Więc śmiejcie się z prawa własności.

— Oddechanie to „czcza forma“ i „lśniący szych“, bo można się przecie niekiedy zadusić. Więc poco wogóle oddechać?

Oto metoda „rozumowania“ owego „wybitnego“ dziennikarza.

*

Jeżeli wrócimy do przykładu Grecyi, to właśnie na tym przykładzie uwydatnia się w całej jaskrawości nonsens owej gadaniny, jakoby niepodległość i własna państwowość były czemś zbędnem.

Cóż bowiem widzimy na tym przykładzie? Oto maleńką i słabą Grecyę od jedenastu miesięcy usiłują zgwałcić potężne mocarstwa Anglia i Francya, przy pomocy armii złożonej z wojsk nietylko angielskich i francuskich, lecz także włoskich, serbskich, rosyjskich i portugalskich. Z armią tą, jak niegdyś Kserkses, najechały tę ubogą i słabą krainę, odcinają jej dowóz żywności, torturują najbrutalniejszymi środkami, urządzają zamachy na jej króla — i po jedenastu miesiącach jeszcze nie zdołały jej zmusić do wzięcia udziału w wojnie przeciw państwom centralnym!

Dzięki czemu znajduje Grecya możność tak długiego i wytrwałego oporu? W czem tkwi ta zadziwiająca jej siła? Właśnie w jej niepodległej państwowości własnej, którą p. Srokowski raczy uważać za „czczą formę“ i „lśniący szych“. Wszak gdyby Grecya była prowincyą jakiegoś potężnego mocarstwa — czego jej p. Srokowski tak gorąco życzy — gdyby tedy była np. prowincyą Anglii, to Anglia byłaby już przed 11 miesiącami poprowadziła pułki greckie do boju przeciw Austryi, Niemcom, Bułgaryi i Turcyi, nie pytając się narodu greckiego o pozwolenie, nie mając do zwalczenia oporu króla greskiego i rządu greckiego, o którym z takiem lekceważeniem pisze p. Srokowski, jako o bezwartościowym szychu. Czy Grecya wyszłaby na tem lepiej, niż na niepodległości i własnej państwowości?

Tak wygląda przykład, zapomocą którego p. Srokowski usiłuje wmówić polskiemu społeczeństwu, że niepodległe państwo to bzdurstwo, za które nie warto przelać ani jednej kropli krwi.

*

Od dwóch lat bohaterowie walczą i giną za najświętszy swój ideał. Aż tu przychodzi taki, który nie krew, lecz atrament strugami przelewa, i wmówić im się stara, że giną za chimerę, za czczą formę, za szych. Jest w tem — cel i metoda...

Ale ani im, ani nikomu wogóle wmówić tego nie zdoła.

Prawdą niezbitą, wielką i świętą było, jest i będzie, że najwyższem dobrem narodowem — choćby malutkiej Grecyi — jest własna niepodległa państwowość.

Popis p. Milukowa.

Zadowolenie z siebie i caratu.

„Neue Zuricher Zeitung“ w dwu numerach zajmuje się na naczelnem miejscu poglądami p. Milukowa, który natenczas bawił w Lozannie, rekomendując go jako „wielkość w młodym parlamentaryźmie rosyjskim“, co mimowolnie przypomina przysłowie o bezrybiu, gdzie i rak może paradować, jako gruba ryba.

„N. Z. Ztg“ przypomina, że podczas wycieczki „dumców“ rosyjskich do stolic zachodnich i Briand i Grey zwracali szczególną uwagę na Milukowa i poruszali z nim najważniejsze problemy wojenne.

Po tej rekomendacyi współpracownik szwajcarskiego dziennika przechodzi do swej rozmowy z wodzem kadetów rosyjskich.

Rozmowa potoczyła się naprzód dokoła aktualnej sprawy rumuńskiej. Pan Milukow, jak smakosz, zachwyca się rozumem Bratianu, który potrzebował pieniędzy, potrzebował leków, aby módz prowadzić wojnę i uzyskał to od państw centralnych, a z drugiej strony z dzisiejszymi swoimi sojusznikami zawierał odpowiednie umowy.

Dalej roztaczał Milukow plany cieśninowe Rosyan, plany, których on był gorliwym rzecznikiem...

Potwierdził przytem wiadomość, że Rosya uzyskała od sojuszników przyznanie jej nietylko władztwa nad cieśninami, lecz i znacznych obustronnych pasów lądu, o czem pierwszy doniósł był znany publicysta angielski Dillon, który, ja ko datę odnośnej umowy podał marzec 1915 r. Tu Milukow prostuje jedynie datę, przenosząc ją na początek kwietnia.

Co do wytycznych zewnętrznej polityki rosyjskiej, Milukow jest zdania, że są one tak ustalone, iż takie lub inne zapatrywania ministra spraw zagranicznych na wewnętrzne kwestye polityczne nie mogą tu być decydującemi. (Ustęp ten zawiera uspokajanie opinii, zwłaszcza angielskiej, którą niemile dotyka kokietowanie Stuermera ze skrajną prawicą, niechętnie usposobioną wobec „masonów“ angielskich i „jakobinów“ francuskich).

Dowodem ma być — wedle Milukowa — iż Sazonow, który otrzymał tekę, jako nacyonalista, musiał się w wykonywaniu swego urzędu przekształcić, bo na tem stanowisku nie mógł pozostać nacyonalistą, a musiał stać się europejczykiem.

Zapytywany o kwestyę polską, Milukow odrzekł, że projekt autonomiczny Sazonowa szedł tak daleko, że w wielu punktach był identyczny z projektem kadetów. (Pan Milukow przemilczał jednak, że ów projekt kadecki został przez polską prasę w Rosyi ostro skrytykowany).

Milukow, zauważa dalej „N. Z. Ztg“, utrzymuje, iż wiadomem mu jest, że sprawa polska wypłynęła na porządek dzienny i że jej rozstrzygnięcie, mimo obecnego stadyum zastoju, nie może dalej być odsuwane — niezależnie od wewnętrznego kursu politycznego w Rosyi.

Słowem, dodamy, p. Milukow jest w dobrym humorze i starał się udowodnić, że wszystko w Rosyi układa się pomyślnie i ku jego ukontentowaniu.

Tymczasem współpracownik „N. Z. Ztg“ zaprezentował mu na końcu jeszcze jeden orzech: sprawę żydów.

I tu p. Milukow nie stracił rezonu; jest przekonany, powiedział, że jego wypowiedzenie się w tej sprawie, które złożył po powrocie delegacyi rosyjskiej z zagranicy, wywarło tak kolosalne wrażenie nietylko na Dumę, lecz i na gabinet, że niewątpliwie znajdzie wyraz w projekcie ustawodawczym — przynajmniej zniesienia t. zw. „strefy osiedlenia“. Ze stylizacyi, w jakiej streszczonem zostało wyjaśnienie Milukowa widać, że „N. Z. Ztg“ nie dowierza zbytnio optymizmowi kadeckiego wodza co do usunięcia owej „strefy“ i niekoniecznie widzi, dlaczego tylko tyle spodziewanego sukcesu już go w pełni zadawalnia.

Tu dodamy, iż p. Milukow był szczególnie dobrotliwym na punkcie daleko idących projektów w stosunku do żydów, ale... w Polsce; co się tyczy kraju, pogromów caratu, projekty jego zbladły, zatracały konkretność i roztapiały się w deklamacyi.

Koniec rozmowy potoczył się dokoła kwestyi amunicyi w Rosyi.

Pan Milukow zaręczył, że produkcya i dowóz amunicyi do Rosyi stale „olbrzymio przybiera“. Słowem nic i na żadnym punkcie nie zachmurzyło w tej rozmowie optymizmu Milukowa.

Z sejmu węgierskiego.

O zwołanie delegacyj.

W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dyskusya nad wnioskiem hr. Juliusza Andrassego.

Hr. **Andrassy** oświadczył, że oczekuje, iż prezydent ministrów w ciągu dyskusyi odpowie na oskarżenia, na które dotąd ani słowem nie reagował. Wobec ogłoszonego w „Budapesti Hirlap“ wywiadu z ministrm spraw zagranicznych oświadcza mowca, że **minister spraw zagranicznych nie zna, jak się zdaje, naszych stosunków lepiej, jak stosunków Rumunii.** Z pewnością słusznem jest twierdzenie, że minister spraw zagranicznych nie mógł mężom zaufania wszystkiego podać do wiadomości; mężowie zaufania opozycyi nie chcieli jednak się dowiedzieć o wszystkich tajemnicach, pragnęli tylko, by ich poinformowano o sprawach bieżących. W tej mierze mowca jest przekonanym, że oddaje krajowi usługę, jeżeli napiętnuje, iż obecnie istnieje **stan nieznośny.** (Potakiwania na lewicy i na najskrajniejszej prawicy). Minister spraw zagranicznych oświadczył, że był poinformowany o stosunkach rumuńskich, o zamiarach Bratianu i o czynności Rosyi. Mimo to nie zrobiono niczego, celem przeciwdziałania wobec przewidzianego z góry niebezpieczeństwa, a mianowicie ani pod względem militarnym, ani politycznym.

Przechodząc dowłaściwej sprawy swego wniosku, oświadcza hr. Andrassy, że jest obowiązaiem Austryi wobec Węgier **umożliwić zwołanie delegacyj.** Jeżeli Austrya tego nie czyni, doznaje ujmy konstytucya węgierska. Andrassy powiada, że jeżeli obecnie wystarcza zapatrywanie austryackiego prezydenta ministrów do tego, aby konstytucyę węgierską zatamować w jej normalnem funkcyonowaniu, to można powiedzieć, że słynna **ustawa ugodowa wisi między ziemią a niebem,** że nie ma żadnej realnej podstawy i zawisłą jest tylko od tego, co austryacki prezydent ministrów chwilowo uważa za uprawnione. Gdyby jego wniosek został odrzucony, to przecież należy się postarać o pociągnięcie **do odpowiedzialności ministra spraw zagranicznych.** Ważniejszą, aniżeli współdziałanie zapewnione ustawowo, jest harmonia duchowa, by każdy Węgier był przekonany, że w chwili niebezpieczeństwa liczyć może na patryotyzm Austryi i by także w Austryi każdy wiedział i czuł, że Węgry są najpewniejszą ostoją monarchii, dynastyi i Austryi. **Nigdy jednak ten stosunek nie był gorszym, jak dzisiaj.** Powodem tego jest, że w Austryi, gdzie niema ani parlamentu, ani

delegacyj, czyni się Węgry, w pierwszym rzędzie prezydenta ministrów za to odpowiedzialnym.

Na śmiech ze strony prawicy reaguje hr. Andrassy, iż właśnie prawica chwaliła prezydenta ministrów, ponieważ on ostatecznie podkreślił wystąpienie powagi Węgier. Ten monopol **nie leży jednak w interesie Węgier** i może się gorzko zemścić. Mowca także pragnie rozwoju sił Węgier, jednak nie może się z tego cieszyć,żeby tutaj wyłącznie w imieniu Austryi przemawiano, ponieważ w Austryi sparaliżowanem jest życie konstytucyjne. Mowca ubolewa,że premier nie użył swego potężnego stanowiska, aby wszystko uczynić, by także w Austryi panowało życie zgodne z konstytucyą.

Hr. Tisza protestuje jak najenergiczniej, jakoby jakikolwiek czynnik życia publicznego węgierskiego starał się pozbawić Austryę dobrodziejstw jej życia konstytucyjnego. Nie sądzi też aby stosunki między Austryą a Węgrami były gorsze niż przedtem. Uznaje jednak z całą gotowością, że ku swemu ubolewaniu **pojawiły się pewne momenty, paraliżujące harmonijne usposobienie.** Premier pragnąłby bardzo, by Austrya wybrała członków delegacyi. Uważałby jednak za błąd stworzenieprecedensu. Ku swemu ubolewaniu, nie może się zgodzić na wniosek mówcy. (W ciągu wywodów premiera, poseł Suemegli z grupy Karolyiego woła: **Niechaj Burian ustąpił!**).

Hr. **Apponyi** uważa zwołanie delegacyi za rzecz bezwzględnie konieczną, gdyż bez kontroli parlamentarnej nie można dalej trwać. Nie będąc strategikiem, odważa się jednak mówca na twierdzenie, że **bez ofenzywy przeciw Włochom** siły, tamże użyte, byłyby wystarczyły do ochrony Siedmiogrodu przed inwazyą nieprzyjaciela.

Mówca zajmuje się następnie wyczerpująco stosunkiem między Austryą i Węgrami i widzi główny błąd w tem, że **część Austryi traktuje Węgry jako państwo kolonialne,** a tego Węgry nie ścierpią. Wkońcu wskazuje na to, że premier groził **odroczeniem Izby.** Mówca ostrzega premiera przed chwyceniem się tego środka.

Poseł Rakowszky oświadczył, że premier nie może obejmować wszelkiej odpowiedzialności za bar. Buriana; ten sam musi być pociągnięty do odpowiedzialności. W sprawach wojskowych, powiada poseł Rakowszky, że naczelna komenda armii stanowi państwo w państwie.

Na **interpelacyę** posła Urmanczy'ego odpowiada hr. Tisza w sprawie stosunku ofiar krwawych Austryi i Węgier, że przeciwnie, na podstawie stojącego dotąd do dyspozycyi materyału są krwawę straty austryackie, jakkolwiek niewiele, jednak nieco większe od węgierskich. (Wrzawa na lewicy, wołania: Razem z brakującymi!).

Hr. Tisza podnosi, że ci są podawani w osobnej rubryce. Rozszerzone na Węgrzech mniemanie o znacznie wyższych stratach wśród Węgrów jest zatem fałszywem. Wiemy dobrze, że znaczna część wojsk austryackich walczy z pierwszorzędną walecznością i dlatego miała nader krwawe straty.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 14 września.

Urzędowo donoszą 13 września:

Zachodni teren wojenny: Front wojsk następcy tronu bawarskiego: Na północ od Sommy na nowo rozgorzała bitwa. Nasze wojska między Combles a Sommą stoją w ciężkich zapasach. Francuzi wdarli się do Bouchavesnes. Walki artyleryi po obu stronach rzeki rozwijają się z wielką gwałtownością.

Front wojsk niemieckiego następcy tronu: Na prawo od Mozy francuskie ataki w odcinku Thiaumont i w parowie Souville rozbiły się.

Wschodni teren wojenny: Front wojsk generała marszałka polnego księcia bawarskiego: Położenie niezmienione. Odrzucono mniejsze rosyjskie uderzenia na północ od ujścia Dweten i koło Garbunówki (na północny-zachód od Dźwińska).

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W Karpatach Rosyanie na froncie od Smotreża (na południowy-zachód od Żabia) do Złotej Bystrzycy zebrali się do masowego jednolitego uderzenia. Wśród największych strat zostali oni wszędzie odparci przez nasze dzielne wojska pod rozkazami generała von Conta.

W Siedmiogrodzie wojska niemieckie w odcinku Hermanstadt i na południowy-wschód od Hoetzing (Hatszeg) weszły w kontakt bojowy z Rumunami.

Bałkański teren wojny: Ruchy w Dobrudży odbywają się według planu. Na froncie macedońskim nie było żadnych wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu.

Generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z różnych stron.

Humor w okopach Legionowych. Piszą nam legioniści z okopów: Zawody w piłkę nożną odbędą się między I bateryą haubic Legionów polskich a 6 bateryą N. pułku dział polowych, na boisku I bateryi haubic. Zawody odbędą się bez względu na ostrzeliwanie przez nieprzyjaciela, jakoteż i na pogodę. Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra mandolinowa. Bufet we własnym zarządzie. (Pęcak, czarna kawa i chleb komisny).

Bilety wstępu dla wszystkich po 4 halerze. Cywile i kobiety mile widziani. Czysty dochód przeznaczony na poprawę menaży. Początek po kolacyi o godz. 6 popołudniu. Bilety do nabycia u ogniomistrza prowiantowego.

Nowe pismo socyalistyczne w Warszawie. Ukazał się pierwszy numer „Głosu Robotniczego“, pisma socyalistycznego, wychodzącego dwa razy na tydzień. Jest to już czwarty organ socyalistyczny w Warszawie. („Nasza Sprawa“, Nasza Trybuna“, „Jedność Robotnicza“, „Głos Robotniczy“). Pismo jest podpisywane przez radnego J. Ciszewskiego i reprezentuje kierunek lewicy P. P. S. Grupa ta dotąd nie miała swego organu.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa,** Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).